Mieszkańcy Chmurkowej Krainy

Dawno, dawno temu, w pewnym niewielkim, starym, przytulnym domku ukrytym wysoko w chmurach mieszkało sobie pięciu przyjaciół. Byli nimi: Słońce, Księżyc, Wiatr, Śnieg i Deszcz. Przyjaciele uważali swój domek za wyjątkowo uroczy i lubili do niego wracać po całym pracowitym dniu lub nocy. Okolica małego domku była niezwykle malownicza, ponieważ pokrywała ją niezliczona liczba nieskazitelnie czystych chmur. Były one ciepłe, miękkie i puszyste, a w dodatku smakowały jak wata cukrowa. Przyjaciele często zajadali się nimi i urządzali sobie zabawy na ich aksamitnym puchu. Chmury te nigdy się nie kończyły, zawsze było ich pod dostatkiem. Nie zdziwi, więc to pewnie nikogo, że okolica, w której mieszkali przyjaciele nazywała się Chmurkową Krainą. Mieszkańcy owej krainy, oprócz wesołych zabaw i uczt z chmurkowej waty cukrowej mieli też codziennie dużo obowiązków. Musieli odwiedzać krainę zwaną Ziemią, która była położona daleko pod nimi i uszczęśliwiać zamieszkujące ją Ziemskie Istoty. Pamiętali jednocześnie o kilku prostych zasadach.

- Drodzy przyjaciele – mówiło Słońce, które było królem Chmurkowej Krainy. – Nie wolno nam nigdy rozmawiać z Ziemskimi Istotami, ani też pod żadnym pozorem zapraszać ich tutaj, na naszą Chmurkową Krainę. Zawsze musicie też pamiętać o tym, że istniejemy dzięki Ziemskim Istotom, a i oni istnieją dzięki nam. Tak więc naszym zadaniem jest sprawianie, aby byli oni zawsze z nas zadowoleni. Rozumieli mieszkańcy owe zasady i zgadzali się z nimi.

Słońce każdego dnia wstawało wcześnie rano, aby móc swoimi promieniami obudzić wszystkich tych, którzy po nocnym wypoczynku chcieli powitać nowy dzień. Dorosłym towarzyszyło w drodze do pracy i oświetlało im trasę. Dzieciom pomagało w przyszykowaniu się do przedszkola czy szkoły i w odnalezieniu zagubionych poprzedniego wieczoru przyborów. Psom i kotom dawało znak, że oto można już zacząć szczekać, miauczeć, rozrabiać i żaden sąsiad nie będzie się skarżył na brak zachowania ciszy nocnej. Nawet koguty widząc Słońce piały zacięcie, że oto kolejny dzień nastał. Cieszyli się ludzie ze Słońca i z radością wychodzili go powitać na ulice. W okresie lata wychwalali się wzajemnie czyją to skórę bardziej podczas wakacji Słońce opaliło. Zachwycali się ludzie nawet wtedy, gdy Słońce się z nimi żegnało i zakańczało kolejny dzień na ziemi. Robili zdjęcia jego pięknemu zachodowi i wiedzieli że za kilka godzin, znowu go radośnie powitają. Słońce było bardzo szczęśliwe z pracowicie spędzonego dnia gdy co wieczór wracało do małego domku. Lubiło się wtedy przechwalać pozostałym Chmurkowym Mieszkańcom:

- Ach jaki byłem dzisiaj podziwiany – mówiło. - Ludzie i zwierzęta cieszyli się widząc mnie przez cały dzień i wygrzewali się w moich promieniach. A na pożegnanie robili mi piękne fotografie. Na pewno zostaną one oprawione i moja postać będzie ozdabiać czyjeś ściany, półki czy kominki.

Po tych słowach Słońce udawało się na odpoczynek, a kolejny Chmurkowy Mieszkaniec przychodził na ziemię na spotkanie z jej stworzeniami. Był nim Księżyc. Choć jego praca była spokojniejsza niż Słońca, nie nudził się Księżyc przechadzając się tam i z powrotem po ciemnym, gwieździstym niebie. Oświetlał drogę głównie tym, którzy pracowali w nocy. Zbierał wszelakie pochwały za swój okrągły kształt, albo że danego wieczoru wyglądał jak smakowity rogalik. Na jego cześć powstawały wiersze, poematy i serenady, a gdzieniegdzie trafiła się Księżycowi grupa młodzieży, która przygrywała mu na gitarze i śpiewała harcerskie piosenki przy ognisku. Towarzyszyły mu również zwierzęta: wilki, nietoperze, myszy, borsuki – je wszystkie spotykał Księżyc podczas swojej nocnej wędrówki. Nawet sowy pohukiwały przyjaźnie i witały swojego dobrze znanego towarzysza. Tuż przed nastaniem świtu wracał Księżyc uradowany do małego domku i tak zawsze opowiadał pozostałym przyjaciołom:

- Ach, jaka piękna, gwieździsta noc za mną. Świeciłem dziś tak jasno, że nawet nocni poszukiwacze skarbów nie potrzebowali latarek. A nocni kierowcy? Oni wszyscy trafili bezpiecznie tam, gdzie chcieli dojechać. Udawał się Księżyc na odpoczynek, za każdym razem myśląc o tym, jak bardzo podoba mu się jego nocny świat i jak bardzo cieszy się z dobrze wykonanego zadania.

Wiatr był Chmurkowym Mieszkańcem, który pojawiał się na ziemi niezależnie od dnia i nocy. Choć zdawał sobie sprawę ze swojej siły, starał się być zawsze gotowy by wykorzystać ją w dobrym celu, aby pomóc Ziemskim Istotom. Czasem, więc był delikatną morską bryzą, która umilała letni odpoczynek wczasowiczom. Niekiedy z zapałem dmuchał w wiatraki, tak aby te mogły produkować energię i ułatwić pracę ludziom. Podmuchiwał też żeglarzom i tym, którzy latem uprawiali sporty wodne. Ku radości plażowiczów rozdmuchiwał burzowe chmury, aby te nie przeszkodziły im korzystać z uroków lata i aby znowu nastała piękna pogoda. Wiatr pomagał również pilotom, aby ci wiedzieli jak mają startować i lądować swoimi samolotami. Lubił też Wiatr bardzo bawić się z dziećmi. Do utraty tchu potrafił biegać z nimi za rozpędzonymi w powietrzu latawcami. Słyszał Wiatr o złych trąbach powietrznych i huraganach, które zamieszkiwały odległe krainy i powodowały wiele szkód, lecz on sam nigdy nie był skłonny do stworzenia jakiegokolwiek zagrożenia żadnej ziemskiej Istocie. Wracał Wiatr codziennie szczęśliwy do małego domku i tak oto szumiał pozostałym Chmurkowym Mieszkańcom:

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Jak miło było dzisiaj pobiegać za dziećmi puszczającymi latawce, jak dobrze było ruszyć śmigła wiatraków i tym samym pomóc w pracy młynarzom.

Udawał się Wiatr bardzo zadowolony na odpoczynek. Również i on cieszył się ze swojej pracy.

Śnieg co roku czekał z utęsknieniem na porę, w której mógł zejść na ziemię i obsypać ją białym, delikatnym puchem. Tą porą była zima. Śnieg widział, że swoim przyjściem sprawia wszystkim dużą radość. Dla ludzi, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, oznaczał że oto można zająć się wreszcie zimowymi sportami: jazdą na nartach i łyżwach. Można też szykować się do Gwiazdki, ulepić śniegowego ludka zwanego bałwanem oraz zjeżdżać z górki na sankach. Zwierzęta również cieszyły się na widok śniegu. Oznaczał dla nich długo wyczekiwany czas zimowego odpoczynku. Zaszywały się wtedy w swoich schronieniach i mogły spokojnie zbierać siły przed nadejściem Pani Wiosny. Cieszył się Śnieg gdy widział, że zadowolone są z niego Ziemskie Istoty. Jak tylko Pani Wiosna zaczęła dawać nieśmiałe znaki, że już jej czas zagościć na Ziemi, Śnieg powracał do pozostałych przyjaciół. Robił to bardzo powoli i ociągał się z tym często, jednak wracał za każdym razem bo wiedział doskonale, że już za niecały rok wszyscy znowu przywitają go z entuzjazmem. Tak opowiadał Śnieg swoje przygody pozostałym mieszkańcom Chmurkowej Krainy.

- Jak ładnie dzieci bałwany lepiły i jaką dobrą zabawę miały gdy na sankach z górki zjeżdżały – mówił. – Jak pięknie Gwiazdka wyglądała gdy świat był pokryty moim białym puchem. Jaką ułatwioną drogę miał Święty Mikołaj, aby do wszystkich dzieci na saniach dotrzeć.

Pozostali słuchali go z zaciekawieniem bo oto kolejny ich przyjaciel tak pięknie opowiadał o swoim czasie spędzanym na Ziemi.

Deszcz był najmłodszym mieszkańcem Chmurkowej Krainy i w głowie były mu jeszcze psoty i zabawy. Wciąż był jeszcze bardzo ciekawym świata dzieckiem. Jednak nie tylko tym różnił się on od pozostałych swoich przyjaciół. Nigdy nie mówił o chwilach na Ziemi, ani o tym jakie wrażenie wywarł na zamieszkujących ją stworzeniach. Wracał codziennie smutny do małego domku.

- A Tobie jak minął dzisiejszy dzień drogi Deszczu? – pytali przyjaciele. – Jak cieszyli się dorośli na Twój widok? Jaką zabawę miały dzieci?

Deszcz pomijał wszystkie te pytania milczeniem i tylko spuszczał zasmucony głowę. Pomimo że tak bardzo lubił on harce i dokazywanie, rzadko kiedy miał na nie ochotę po powrocie z krainy Ziemia. Prawda była taka, że Deszcz jeszcze nigdy nie spędził na niej szczęśliwego dnia. Nie przyznawał się do tego swoim przyjaciołom, bo było mu zwyczajnie żal, że on sam nie może im opowiedzieć równie ciekawie o wdzięcznych dorosłych i o uśmiechniętych dziecięcych buziach na jego widok. Nie miał on takich doświadczeń, ponieważ wszyscy bali się Deszczu. Uciekali ludzie na jego widok, jak tylko zdołał pojawić się na horyzoncie. W popłochu zbierali swoje rzeczy, porozrzucane po plaży koce, ręczniki, parawany czy zabawki. Straszyli siebie nawzajem Deszczem.

- Słyszałem, że jutro ma być Deszcz – mówili. A to zawsze oznaczało, że są oni z jego obecności niezadowoleni. Że muszą zrezygnować ze swoich planów. Z wyczekiwanego pikniku na łonie natury z najbliższymi. Z planowanej od dawna wycieczki do lasu. Z zabawy w wesołym miasteczku, na którą tak bardzo cieszyły się dzieci. Nici z tego wszystkiego. Bo przecież będzie padać. Zamiast więc na pięknej zielonej łączce, dorośli spędzali czas w domu narzekając na pogodę i wyczekując jak to mówili „jej poprawy". Dzieci siedziały z nosami przyklejonymi do szyb i wypatrywały chwili, kiedy Deszcz postanowi odejść sobie w siną dal. Zwierzęta uciekały zmoknięte do swoich kryjówek i otrzepywały się zaciekle z każdej najmniejszej kropelki, którą spryskał ich Deszcz. Ludzie niepochlebnie o Deszczu mówili.

– Leje jak z cebra – narzekali. Jeżeli ktoś chciał komuś dokuczyć to mówił mu, że wygląda „jak zmokła kura". Nie był to bynajmniej komplement. Oznaczało to, że ten ktoś jest brzydki, zaniedbany i najlepiej byłoby gdyby sobie po prostu poszedł. Przy takich doświadczeniach tak też więc myślał o sobie Deszcz.

- Moja to wszystko wina – mówił wtedy do siebie. – Przeze mnie Ziemskie Istoty są nieszczęśliwe. Lepiej by chyba było gdybym w ogóle nie istniał. Wracał, więc Deszcz zawsze zasmucony do małego domku w Chmurkowej Krainie i coraz częściej świtała w jego głowie myśl o tym, aby nie przychodzić już na Ziemię. Nastawał jednak kolejny dzień i kolejna noc, a Deszcz za każdym razem miał nadzieję, że Ziemskie Istoty chociaż trochę go pokochają.

Mijały tak dni, tygodnie, miesiące i lata. Nastawały po sobie kolejno wszystkie cztery pory roku. Dorastały dzieci, rodziły się kolejne pokolenia, mieszkańcy Chmurkowej Krainy wykonywali swoją pracę względem Ziemskich Istot, a w wolnych chwilach zajadały się chmurkową watą cukrową, aż pewnego razu Deszcz oznajmił pozostałym swoim przyjaciołom:

- Odchodzę od was moi przyjaciele. Nie będę już mieszkał tutaj z wami w Chmurkowej Krainie w naszym małym domku. Nie będę też schodził na Ziemię i odwiedzał ludzi. Chyba już mnie nigdy nie pokochają. Nie chcą żebym do nich przychodził. Postanawiam, więc wyruszyć w daleką podróż, za siódmą górę i za siódmą rzekę, znaleźć sobie niezamieszkane miejsce i spędzić w nim całą wieczność.

Pozostali mieszkańcy nie chcieli się wtrącać w Deszczową decyzję. Był ich przyjacielem, ale nie ukrywali przed sobą tego, że zawsze wydawał się im on odrobinę dziwny i zdecydowanie od nich odstawał. - Może będzie tak

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

dla Deszczu lepiej – mówili. - Może będzie on szczęśliwszy mieszkając w innym miejscu i nie przychodząc na Ziemię. Nie chcieli, więc jakoś specjalnie odwodzić go od jego zamiarów.

- Dobrze postanowił nasz przyjaciel – mówił Śnieg. – Zawsze był trochę inny niż my.

- Skoro nie są zadowolone z niego Ziemskie Istoty – szumiał Wiatr – to niech poszuka sobie Deszcz jakiegoś innego zajęcia.

- Prawda, przecież wcale nie musi schodzić na Ziemię – oznajmiał Księżyc. – Nie czuł się dobrze z ludźmi, ani oni z nim. Nie był nigdy podziwiany i chwalony tak jak my. Chyba bez Deszczu będzie każdemu lepiej – prawda Słońce? – pytał.

Ale Słońce nie odpowiadało nic na te wszystkie komentarze. Posępnie tylko kiwało głową i przyjaciołom wydawało się, że zgadza się ono z nimi. W głębi serca, jednak Słońce nie było pewne czy dobra jest decyzja Deszczu. Wolało więc się nie odzywać.

Wędrował Deszcz przez wiele dni i wiele nocy, przemierzał morza, jeziora, góry, niziny i doliny aż dotarł za siódmą górę i za siódmą rzekę, na sam koniec wszelakich krain, tam gdzie od dawna już nikogo nie było i tam gdzie nikt nie słyszał o istnieniu Chmurkowych Mieszkańców. Znalazł opuszczoną, ponurą jaskinię, zamieszkał w niej i cieszył się gdy mówił sam do siebie:

- Jak dobrze, że już jestem sam i nie mam żadnych obowiązków. Nie muszę już odwiedzać ziemskich stworzeń i znosić ich pogardy w stosunku do mnie. Jestem wolny i szczęśliwy. Mogę się bawić, psocić i rozrabiać bez końca i nikt nie będzie na mnie narzekał. Spędzę w tym miejscu całą wieczność i wcale nie będę potrzebował niczyjego towarzystwa. Przechadzał się, więc Deszcz codziennie po swojej nowej okolicy, którą nazwał na swoją cześć „Deszczową Wioską”. Biegał, broił i harcował do utraty tchu, po czym wracał do swojej ponurej jaskini. Przez pierwsze kilka dni tęsknił Deszcz za towarzyszami tych swawolnych zabaw. Jego dziecięca natura sprawiała, że ciężko było mu przyzwyczaić się do braku kolegów. Jednak minęły Deszczowi dni, miesiące, tygodnie oraz lata i z biegiem czasu coraz bardziej wydawało mu się, że już nikogo nie potrzebuje.

Tymczasem wiele pozmieniało się w życiu Mieszkańców Chmurkowej Krainy. Pozornie wszystko wciąż wyglądało tak samo. Nadal odbywali oni swoje wycieczki do Ziemskich Istot, aby móc im sprawić radość. Nadal bawili się i odpoczywali w swoim małym domku oraz urządzali uczty z chmurkowej waty cukrowej. Jednakże z każdym kolejnym dniem, tygodniem, miesiącem oraz rokiem coraz dziwniej się czuli i coraz mniejszą przyjemność przynosiły im wszystkie te czynności. Bardzo niepokoiło ich też to, że wcale nie byli już tak wychwalani przez ludzi ani doceniani przez zwierzęta gdy przychodzili do nich na Ziemię.

- Ach, znowu zapowiada się taki gorący dzień. Nie da się wytrzymać w tym upale – mówili ludzie, gdy Słońce po raz kolejny wczesnym rankiem pojawiało się na ziemskim horyzoncie. Ku zdziwieniu Słońca, nie wychodzili ludzie już tak często i chętnie ze swoich domów gdy go widzieli. - Niech już wreszcie zrobi się chłodniej, niech spadnie Deszcz – prawie krzyczeli na Słońce w południe gdy ono w najlepsze przygrzewało, aby przecież sprawić im radość. Bardzo zdumione było Słońce tymi słowami. – Przecież to właśnie ludzie, - myślało sobie Słońce - przeganiali Deszcz, gdy widzieli że się do nich zbliża. - Przecież to przez nich podjął on decyzję o swojej wyprowadzce. A teraz nie są zadowoleni z mojej obecności? Przecież powinni się cieszyć, że nie spada już na nich ani jedna kropla i mogą się wygrzewać w moich promieniach.

Widoczny stał się również fakt, że na krainie Ziemia nie było już wielu kwiatów, owoców ani warzyw. Ludzie podlewali je bardzo często, a mimo to wyglądały one coraz markotniej i Słońce widziało, że jego ciepłe promienie już im w ogóle nie pomagają. Nawet zwierzęta nie upajały się tak jak dawniej widokiem Słońca. Często leżały gdzieś w cieniu i wydawały się być zmęczone i posępne. Koguty nie piały z radości na jego widok. Psy już dawno przestały szczekać i wybiegać na podwórko wraz z nastaniem nowego dnia. Wolały chronić się przed nim w jakimś odosobnionym miejscu i czekać na nadejście nocy.

- Nie rozumiem tego – myślało Słońce. Przecież zwierzęta zawsze tak pogodnie mnie witały i tak beztrosko bawiły się gdy na nic świeciłem. Wracało Słońce do małego domku niezadowolone z kolejnego dnia spędzonego na ziemi.

Dla Księżyca Ziemskie Istoty były trochę łaskawsze, jednak również i on widział wiele zmian w ich zachowaniu. Nie uciekały wprawdzie w trwodze na jego widok, ale nie wychodzili już tak chętnie go powitać. Ludzie, jeśli mówili w obecności Księżyca cokolwiek, to tylko tyle, że po kolejnym upalnym dniu znowu skwarna noc nastała. Młodzi ludzie nie przygrywali już na gitarze i nie śpiewali mu piosenek. Sowy nie pohukiwały przyjaźnie, a nietoperze nie odbijały swoich cieni w jego blasku. Bardzo dziwiły Księżyca te zmiany i myślał on wtedy sobie: - Dlaczego tak nagle przestałem zachwycać Ziemskie Istoty? Przecież jak zwykle chciałem ich tylko uradować. Wracał Księżyc posmutniały do małego domku w Chmurkowej Krainie i nie odzywał się nic do nikogo.

Wiatr widząc nieudane próby swoich przyjaciół uszczęśliwienia mieszkańców Ziemi, dawał z siebie wszystko aby ci nie przestawali go doceniać i chwalić jak dawniej. Próżne były jednak jego starania. Dmuchał jak zwykle raz to delikatną morską bryzą, innym razem mocniej, z chęcią niesienia pomocy, ale widział że nie przynosi to żadnych efektów. Wyludniły się plaże, nikt nie kąpał się w morzu, to i Wiatr - bryza przestał być potrzebny. Przestali pracować młynarze w swoich młynach. Prawie już nikt nie latał samolotami, więc piloci nie

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

komplementowali Wiatru jaki to on sprawny i szybki i jak bardzo pomaga im przy starcie i lądowaniu. Mało też ludzi uprawiało sporty wodne, więc i tutaj Wiatr miał niewielkie pole do popisu. Wracał wiatr do małego domku zaniepokojony tym co każdego dnia widział i tak o to pytał sam siebie: - Dlaczego tak bardzo przygnębione są ziemskie Istoty? Dlaczego przestało zadowalać ich to, co robię dla nich od zawsze? Smutniał Wiatr coraz bardziej po każdym swoim pobycie na Ziemi i nawet nie miał już siły, aby rozmawiać z resztą swoich przyjaciół.

Śnieg miał wielką nadzieję na to, że nadal będzie zdobywał uznanie wśród wszystkich Ziemskich Istot. Przychodził on przecież na tyle rzadko, że z pewnością przez cały rok każdy zdążył się za nim stęsknić. I owszem, faktycznie było tak, że Śnieg stał się najbardziej mile widzianym gościem na Ziemi. Wszyscy ludzie przecież wciąż lubili czekać na Gwiazdkę i na Świętego Mikołaja. Przyznawali, że bez Śniegu nie byłoby takiej bajkowej atmosfery, jednak mimo wszystko nie widział Śnieg już w nikim tego dawnego, dobrze mu znanego entuzjazmu, który sprawiał, że z ciężkim sercem powracał do Chmurkowej Krainy wraz z nadejściem Pani Wiosny. Od pewnego czasu Śnieg zostawał witany dość oschle. Dla zwierząt w prawdzie nadal oznaczał on, że czas udać się na zimowy odpoczynek, ale tak naprawdę wyglądały one na tak zmęczone i smutne, jakby nigdy tego wytchnienia nie zaznały. Ludzie patrzyli na spadający z nieba biały puch, ale czekali na to, aż spadnie z niego coś jeszcze. Nic jednak takiego się nie zdarzało, więc wracali oni nieszczęśliwi do swoich domów. Dzieci jak zawsze oczekiwały Świętego Mikołaja, któremu Śnieg ułatwiał drogę do wszystkich miast i wiosek, ale nawet ten poczciwy staruszek nie był w stanie odczarować smutku, który nie wiedzieć czemu, z jakichś nieznanych Śniegowi przyczyn zdawał się opanować całą Ziemię. Wracał Śnieg na wiosnę do małego domku w Chmurkowej Krainie z uczuciem ulgi, że nie musi już oglądać tych niepogodnych Ziemskich Istot. Myślał wtedy często sobie: - Co też takiego wydarzyło się wszystkim mieszkańcom Ziemi, że nie są oni ani trochę uszczęśliwieni z mojej corocznej wizyty?

Tak też, więc zmieniło się bardzo życie mieszkańców Chmurkowej Krainy. Żaden z nich nie czekał już z podekscytowaniem na gościnę u Ziemskich Istot. Czuli się nieszczęśliwi i nie mieli pojęcia, skąd wzięły się te zmiany w zachowaniu wszystkich stworzeń. Jedynie Słońce zdawało się rozumieć przyczynę tychże problemów.

W tym samym czasie, po odległej Deszczowej Wiosce, za siódmą górą i za siódmą rzeką spacerował smutny Deszcz i tak oto mówił sam do siebie: - Tyle lat już tu mieszkam sam i ani jednego kolegi nie mam. – Tak bardzo chciałbym z kimś biegać hasać i psocić w najlepsze. Codziennie wracał Deszcz do ponurej jaskini i płakał rzewnymi łzami nad swoim losem.

Pewnego dnia Słońce ogłosiło zebranie w Chmurkowej Krainie i zwołało swoich przyjaciół.

- Widzicie sami, drodzy przyjaciele, że coś niedobrego dzieje się z Ziemskimi Istotami. Nasze odwiedziny nie robią już na nich wrażenia, a wręcz często traktują nas jak nieproszonych gości. Słyszałem nawet, że ludzie chcieliby, aby spadł Deszcz – mówiło Słońce.

- To niemożliwe – oburzył się na to Śnieg. Ludzie bardzo narzekali na Deszcz, a zwierzęta od niego uciekały. To właśnie przez nich nasz przyjaciel się wyprowadził. Dlaczego teraz mieliby chcieć żeby do nich wrócił?

- Tego nie wiem – odpowiedziało Słońce. –Jednak wygląda na to, że to właśnie za nim zatęskniły Ziemskie Istoty.

- Może należałoby nam powędrować za Deszczem, odnaleźć go i nakłonić do powrotu do Chmurkowej Krainy? – zaszumiał nieśmiało Wiatr.

- To chyba nie jest najlepszy pomysł Wietrze – odpowiedział Księżyc. Jeżeli my opuścimy Chmurkową Krainę i wyruszymy w poszukiwanie Deszczu, kto wtedy będzie odwiedzał Ziemię? Ludzie narzekają na nas i są nami zmęczeni, ale przecież nie możemy ich zawieść. Jeżeli zabraknie znowu któregoś z nas, Ziemskie Istoty popadną w rozpacz.

- Moi drodzy – powiedziało Słońce po dłuższej chwili zamyślenia, kiedy to przysłuchiwało się temu co mówią pozostali. – Musimy pamiętać o jednej, bardzo ważnej rzeczy. Żaden z nas nie będzie w stanie przekonać Deszcz do tego, aby wrócił do Chmurkowej Krainy. Na pewno nam nie uwierzy gdy powiemy, że Ziemskie Istoty nagle zapragnęły go widzieć. Pamięta z pewnością doskonale, jak przechwalaliśmy się wszyscy tym, jak bardzo jesteśmy adorowani.

- To prawda - przyznali ze wstydem pozostali.

Nie uwierzy nam w to, że nagle tak wiele się pozmieniało. – kontynuowało Słońce - Jest tylko jedno stworzenie, które mogłoby nakłonić Deszcz do powrotu.

- Jakie to stworzenie? – Zapytali na raz pozostali przyjaciele.

- Tym stworzeniem jest wyłącznie człowiek – odpowiedziało Słońce. – Musimy znaleźć odważnego śmiałka o dobrym sercu, który będzie miał odwagę przemierzyć morza, jeziora, góry, niziny i doliny, znaleźć Deszcz i namówić go na powrót do Chmurkowej Krainy. Musi on też być na tyle dobroduszny, aby chcieć pomóc nie tylko sobie, ale również pozostałym Ziemskim Istotom i z powrotem wprowadzić harmonię w ich życie.

- Ależ jakże to tak?! – wykrzyknął z oburzeniem Księżyc. – Czy nie pamiętasz drogi królu Słońce, że nie wolno nam rozmawiać z ludźmi? Przecież jest to jedna z naszych zasad, dzięki którym możemy mieszkać na

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Chmurkowej Krainie.
- Moi drodzy – odpowiedziało smutno Słońce. – tak, nie rozmawiamy z ludźmi i jest to nasz najważniejszy zwyczaj. Jednak tym razem, gdy tego nie zrobimy możemy stracić bardzo wiele. Ziemskie Stworzenia umrą ze smutku jeżeli dawny porządek nie zostanie im przywrócony. A nasza obecność na Chmurkowej Krainie nie będzie miała wtedy najmniejszego sensu. To bardzo ważne, aby przestrzegać swoich ustalonych zasad – dodało po chwili Słońce. – Ale jeśli dzięki złamaniu nawet tych najważniejszych można uratować czyjeś życie, to czasem warto to zrobić. Naszym zadaniem od dzisiaj jest znalezienie odpowiedniego człowieka, który będzie gotowy wyruszyć w daleką podróż i odnaleźć Deszcz. Pamiętajcie jednak, że niewiele pozostało czasu. Wygląda na to, że Ziemskie Istoty z każdym dniem są w coraz gorszej formie.

Po tej naradzie, każdy z przyjaciół rozpoczął poszukiwanie odpowiedniego człowieka, gotowego pomóc w odnalezieniu Deszczu. Nie było to jednak wcale łatwe zadanie. Codziennie, zawzięcie szumiał i świstał Wiatr na napotkanych na swojej drodze ludzi, chcąc przyciągnąć ich uwagę, lecz oni już w ogóle przestali go zauważać. Chodzili przygnębieni, ze spuszczonymi głowami, tak jakby nie interesowało ich już nic co się dzieje na ich świecie. Wracał więc Wiatr za każdym razem zawiedziony do małego domku. Również Księżyc nie odniósł w tej kwestii żadnego sukcesu. Co noc wypatrywał on wędrowców, kierowców i harcerzy i zastanawiał się czy wśród nich znalazłby się chętny śmiałek. Ale oni wszyscy wracali prędko i posępnie do swoich domów nad ranem i nawet nie miał odwagi Księżyc odezwać się do nikogo.
- Trudna jest to rzecz do wykonania – myślał. – Wszyscy są tacy rozżaleni i markotni, że pewnie uciekliby od nas jak tylko zaczęlibyśmy jakąkolwiek z nimi rozmowę.

Również tak samo myślał Śnieg. - Ziemskie Stworzenia już nawet z Gwiazdki się nie cieszą – mówił swoim przyjaciołom gdy wracał na wiosnę ze swojej wędrówki po Ziemi. – Oni nawet nie mają energii, aby rozmawiać ze sobą podczas wigilijnej wieczerzy. Jak więc mogliby podjąć się takiego trudu jakim jest daleka wyprawa w poszukiwaniu Deszczu?
- Czyżby zbliżał się kres naszego istnienia na Chmurkowej Krainie? – rozmyślali z żalem przyjaciele. – Czy to już koniec dla nas oraz dla wszystkich Ziemskich Istot? Ach, gdyby tak tylko móc cofnąć czas i przekonać Deszcz, aby nie odchodził – marzyli. Ale czasu, jak nigdy zresztą, nie można było cofnąć.

Pewnego dnia, jak zwykle wczesnym rankiem, zbierało się Słońce do swoich codziennych obowiązków na Ziemię. Oj, nie były to już dla niego przyjemne obowiązki. Wyczekiwało Słońce, aż dzień będzie chylił się ku końcowi i aż będzie mogło prędko wrócić do małego domku. Jego nowym zadaniem przecież było pocieszanie pozostałych swoich przyjaciół. Król Chmurkowej Krainy, nie mógł sobie pozwolić na zbyt długą chwilę załamania. Musiało Słońce przekonywać Księżyc, Wiatr oraz Śnieg, że jest jeszcze dla nich nadzieja. Samo jednak już w to coraz bardziej wątpiło. Właśnie miało Słońce jak co dzień opuszczać mały domek, kiedy usłyszało ciche, nieśmiałe pukanie do drzwi. Zdziwiło się Słońce bardzo i zastanowiło któż to taki mógłby ich o tak rannej porze odwiedzać, jak przecież od wielu wieków takie zdarzenie nie miało miejsca. Otworzyło Słońce drzwi małego domku po to, aby na progu ujrzeć dwójkę dzieci: dziewczynkę i chłopca. Tak oniemiało Słońce z wrażenia, że przez kilka pierwszych sekund nie potrafiło wydusić z siebie ani jednego słowa. Po chwili jednak, zaprosiło swoich gości do środka, zwołując jednocześnie pozostałych przyjaciół. Były to tak nieoczekiwane odwiedziny, że z pewnością wymagały obecności reszty mieszkańców Chmurkowej Krainy.
- Kim jesteście dzieci? – Skąd przybywacie? – zapytał Księżyc.
- Jak nas odnaleźliście tutaj? – zaszumiał wiatr.

Pytań tych nie było końca, wszyscy chcieli wiedzieć co sprowadza tych małych podróżników w tak odległe i niedostępne dla Ziemskich Istot miejsce.
- Jesteśmy Gabrysia i Bartek – odpowiedziała nieśmiało dziewczynka. – Od zawsze was kochamy i podziwiamy. – Wiedzieliśmy też doskonale gdzie mieszkacie. Nieraz obserwowaliśmy waszą drogę powrotną do domu.

Zaimponowało to przyjaciołom i serca ich się uradowały na myśl, że tak bardzo młode Ziemskie Istoty mogą się nimi interesować, pomimo tego, że pozostali już od dawna tego nie robią.
- W czym możemy wam pomóc dzieci? – zaszumiał życzliwie Wiatr.
- Słyszeliśmy pewnego razu o tym – mówiła dalej dziewczynka, - że przed wieloma laty mieszkał z wami jeszcze jeden wasz kolega i on również odwiedzał naszą Ziemię. Podobno miał na imię Deszcz i co jakiś czas sprawiał, że wszystko stawało się mokre. Co dzieje się z nim teraz? Dlaczego już nie przychodzi?
- Czy mógłby nas odwiedzić chociaż raz? – odezwał się cicho chłopczyk. Był on z pewnością o kilka lat młodszy od dziewczynki i wydawał się być nieco bardziej nieśmiały.
- Dlaczego chcecie, żeby Deszcz was odwiedził? – zapytało z zainteresowaniem Słońce.
- Słyszeliśmy od naszych rodziców, wujków, cioć, babć i dziadków, że Deszcz był bardzo potrzebny – odpowiedziała z przejęciem Gabrysia. - Dzięki niemu rosło dużo warzyw, owoców i kwiatów, znacznie więcej niż teraz bo ludzie nie musieli ich tak często podlewać.
- Można było też zawsze na coś czekać – dodał chłopczyk. – Gdy padał Deszcz, ludzie i zwierzęta wypatrywali

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Słońca. Cieszyli się na jego przyjście, ale wiedzieli że za jakiś czas znowu nadejdzie ochłodzenie. Teraz jednak, od wielu lat, na nic już nie czekają.

Zachwyceni byli przyjaciele wizytą tych małych urokliwych Ziemskich Istot. Z podziwem przysłuchiwali się wypowiadanym przez nich słowom.

- Ach gdyby tak móc znać wcześniej te rozsądne powody, dla których Deszcz był potrzebny na ziemi – myśleli. – Może po ich usłyszeniu zostałby on razem z nami na Chmurkowej Krainie zamiast odchodzić za siódmą górę i za siódmą rzekę.

- Posłuchajcie oto naszej historii drogie małe Ziemskie Istotki – westchnęło głęboko Słońce i opowiedziało dzieciom o tym, jak to pewnego razu, wiele lat temu, ich najmłodszy przyjaciel Deszcz, niekochany, niechciany i niedoceniany przez ludzi i zwierzęta, postanowił opuścić Chmurkową Krainę i przemierzyć morza, jeziora, niziny i doliny. O tym, jak odszedł na koniec wszystkich krain, za siódmą górę i za siódmą rzekę, aby móc tam spędzić wieczność w samotności. Opowiedziało też Słońce o bezskutecznych poszukiwaniach odważnego śmiałka, który mógłby wyruszyć Deszczowi na spotkanie i namówić go do powrotu. Mówiło też o tym, jak z upływem czasu wszyscy doskonale zrozumieli, że przy braku obecności nawet jednego z ich przyjaciół, życie na Chmurkowej Krainie nie wygląda już tak samo. Opowiadając, miało nadzieję Słońce na to, że małe Ziemskie Istotki mogą dysponować wielką siłą, aby móc to wszystko naprawić.

- Hura, hura! – zawołała z radością Gabrysia po tym jak Słońce skończyło opowiadać.

- Z czego się tak bardzo cieszysz dziewczynko? – zaszumiał zdumiony Wiatr.

- Jak to z czego? – Gabrysia nie potrafiła ukryć swojego entuzjazmu. – Przywędrowaliśmy do was, a wy przecież poszukujecie chętnego śmiałka, który zgodzi się wyruszyć na poszukiwanie Deszczu.

Przyjaciele zaczęli spoglądać raz po raz na siebie i na swoich gości i zdawali się wciąż nie rozumieć o czym mówi to, tak nagle podekscytowane dziecko.

- To my możemy być tymi śmiałkami – Gabrysia w tym momencie już prawie podskakiwała po małym domku, nie mogąc ukryć emocji. – Wyruszymy odszukać Deszcz i przekonamy go do powrotu! – Pokażemy mu, dlaczego jest nam tutaj wszystkim bardzo potrzebny, a on na pewno się zgodzi wrócić na Ziemię i do waszej Chmurkowej Krainy.

Gabrysia zataczała piruety po domu Chmurkowych mieszkańców lecz zatrzymała się nagle gdy zdała sobie sprawę z tego, że nikt inny nie podziela jej zapału.

- To jest absolutnie wykluczone mała Ziemska Istotko – powiedział stanowczo Księżyc.

- Nie możemy się na to zgodzić – dodało Słońce.

- To niebezpieczna droga, na którą nie odważyłby się niejeden dorosły, a wy jesteście przecież dziećmi – zaszumiał z nieukrywanym przerażeniem Wiatr.

- Gabrysiu, przecież moi i twoi rodzice będą się o nas martwić – odezwał się w końcu Bartek, który do tej pory przysłuchiwał się z niedowierzaniem tym dziwnym pomysłom koleżanki.

- Nie będzie groziło nam żadne niebezpieczeństwo, jeśli tylko nam w tym pomożecie – zwróciła się dziewczynka do oniemiałych Chmurkowych Przyjaciół.

- Na czym miałaby polegać ta pomoc? – zapytał Śnieg. Jakoś ciężko było mu wyobrazić sobie, że nagle wszyscy idą wraz z Ziemskimi Istotami w poszukiwaniu Deszczu. Są przecież jeszcze wciąż potrzebni do wykonywania swoich obowiązków na Ziemi. Poza tym nie wiedział jak po tylu latach zareagowałby na nich Deszcz. Został on zawiedziony przez swoich przyjaciół i każdy z nich po trochu się do tego przyczynił. Nie powinni byli dopuścić do tego, aby poczuł się niechciany i samotny. Zamiast wychwalać się swoimi wyczynami na Ziemi, mogli otoczyć go większą opieką, zwłaszcza że tak naprawdę był on jeszcze bardzo małym dzieckiem. Na tym przecież polega prawdziwa przyjaźń. Śnieg, jak również i pozostali mieli jedynie teraz nadzieję, że nie wszystko jeszcze zostało stracone.

- Naprawdę nic nie rozumiecie? – pytała z niedowierzaniem dziewczynka i zerkała po kolei na wszystkich. – Przecież to bardzo proste. Ty Słońce pójdziesz z nami – wskazała na zdumiałego króla Chmurkowych Mieszkańców.

- Ale….. – zaczął król, który poczuł się nagle jakoś dziwnie zdetronizowany przez tą małą Ziemską Istotkę.

- Nie, nie martw się – przerwała. – Będziesz trzymać się w pewnej odległości od nas i nie pokażesz się Deszczowi. – Rozumiem, że ma on myśleć, że to tylko ludzie go ratują – mrugnęła Gabrysia, a przyjaciele zaczęli zastanawiać się czy czasem nie czyta ona w ich myślach. Będziesz też Słońce mieć na nas oko, aby nie stało nam się nic złego oraz abyśmy nie zamarzli po drodze na kość. Domyślam się, że za siódmą górą i za siódmą rzeką pogoda jest dość niepewna. Pewnie hulają tam obce, złe huragany i trąby powietrzne, dlatego ty Wietrze – zwróciła się Gabrysia w kierunku Wiatru – również pójdziesz z nami. Musimy wszyscy razem stawić czoła temu wyzwaniu.

- A ty nie martw się Barteczku. – Zwróciła się dziewczynka w stronę chłopca. Na ziemi nawet nikt nie zauważy tego, że nas nie ma.

- Jak to? – zapytał Bartek

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Przecież, skoro Słońce i Wiatr pójdą z nami, na Ziemi zostanie tylko Księżyc i Śnieg – odpowiedziała.
Zarówno Bartek jak i przyjaciele popatrzyli pytająco na Gabrysię, ponieważ nadal nie rozumieli co takiego znowu wymyśliła.
- Zapadnie więc długa, zimowa noc – mówiła dalej. – Wszyscy ludzie i zwierzęta położą się jak zwykle spać, a po przebudzeniu pomyślą, że oto nastał zwykły poranek. Jak codziennie. Naprawdę, jednak minie tyle czasu, ile będzie nam potrzebne na odnalezienie Deszczu. My wtedy wrócimy już sobie spokojnie na Ziemię do naszych rodziców i nikt nawet się nie zorientuje, że właśnie odbyliśmy długą podróż.
- No dobra, dobra ty mała mądralo – przerwał Gabrysi Śnieg. – Ja będę sobie spokojnie sypał białym puchem na drzewa, domy, płoty i ulice, Księżyc będzie świecił najmocniej jak potrafi, że niby jak zwykle noc nastała, a co zrobimy z wszelakimi zegarami? Ściennymi, biurkowymi, stojącymi, elektrycznymi, na rękę i tymi z kukułką? Jak ludzie mają myśleć, że minęła tylko jedna noc skoro będą one wskazywały dziwną godzinę a pewnie jeszcze i dziwniejszą datę?
- To już jest naprawdę bardzo proste – tym razem odezwał się Bartek. – To będzie Śniegu Twoje zadanie. Jeżeli bardzo się postarasz i wraz z białym puchem sporo mrozu na Ziemię przyprowadzisz, to staną wskazówki zegarów, a i te elektryczne przestaną pracować.
- Prawda – przyznała mu rację Gabrysia. – A gdy Słońce powróci na Ziemię to wszystko z powrotem na nowo odmrozi. I przy współpracy nas wszystkich, znowu nastanie dawny ład i porządek. Ten, który panował wiele lat temu i o którym tyle słyszeliśmy – dodała.
Nie mieli już przyjaciele żadnych argumentów, aby odwieść małe Ziemskie Istoty od ich pomysłów. Owe pomysły, zresztą wydawały się jedyną szansą na to, aby wszystko na nowo było tak jak dawniej. Bardzo chcieli przyjaciele, aby Deszcz powrócił do Chmurkowej Krainy i mógł na nowo odwiedzać Ziemię. Byli mu to winni, przez to że przed wieloma laty tak łatwo przyszło im się z nim pożegnać. Czuli, że tylko wtedy, będą mogli na nowo nazywać się jego przyjaciółmi.
Już następnego dnia, Ziemskie Istoty z przerażeniem śledziły prognozy pogody, bo oto właśnie miał nadejść śnieg, mróz i niskie temperatury, pomimo tego, że Pani Wiosna już od dawna zagościła na świecie. Napalili ludzie w piecach i kominkach, ponieważ szykowała się wyjątkowo zimna noc. Gdy wszyscy już zasnęli w swoich domach, we wszystkich wioskach, miastach i miasteczkach, gdy Księżyc zaczął świecić na niebie mocno i przejrzyście, gdy Śnieg z całej siły obsypał białym puchem wszystko co tylko mógł, tak że aż wszystkie zegary stanęły z zimna, wtedy właśnie Gabrysia i Bartek powoli, po cichu wymknęli się ze swoich domów. Szli na spotkanie z królem Słońcem oraz jego przyjacielem Wiatrem. Szli przemierzyć morza, jeziora, niziny i doliny, aby uratować Deszcz i przekonać go do powrotu do Chmurkowej Krainy.
- Bardzo dzielne z was małe Ziemskie Istotki – powiedziało Słońce, gdy zobaczyło dzieci biegnące w jego kierunku. – Proszę, to dla was – powiedziało, wręczając dziewczynce i chłopczykowi po jednym, wypchanym po brzegi plecaku.
- Co to takiego? – zapytał Bartek.
- To nasza chmurkowa wata cukrowa. Na niej zawsze się bawimy i nią się zajadamy. To tak na wypadek, gdybyście zgłodnieli podczas waszej wędrówki.
- Super! – zawołał chłopczyk i już chciał zamek w plecaku odsuwać i sięgać po pachnące mu kusząco słodkości.
- Hej, zostaw Barteczku, to przecież na później – upomniała go Gabrysia.
- Ja będę świecić na was z góry i pilnować żeby nie było wam zimno – powiedziało dalej Słońce po czym usadowiło się wygodnie wysoko na niebie.
- Ja też będę cały czas szedł za wami – powiedział Wiatr. – Przegonię wszystkie złe wichury, trąby powietrzne i huragany, które staną na waszej drodze. Musicie bezpiecznie dotrzeć do Deszczu i sprowadzić go do nas z powrotem – dodał.
- No to w drogę – powiedziała Gabrysia.
- No to w drogę – powtórzył za nią Bartek.
I tak oto, dwójka dzieci, wraz obserwującymi ich z wysoka Słońcem i Wiatrem, wyruszyła w daleką podróż. Przez trzydzieści dni i trzydzieści nocy wędrowali wytrwale w pocie czoła, nie zważając na bolące nogi, zmęczenie i chęć zjedzenia czegoś innego niż chmurkowa wata cukrowa, chociaż była ona bardzo pyszna. Gdy napotkali na swojej drodze morza lub jeziora, budowali tratwy z porzuconych pni i gałęzi, aby móc przepłynąć na drugą stronę. Bardzo pomagał im w tym Wiatr, który dmuchał ze wszystkich swoich sił i dzięki temu trasa ta była pokonywana bardzo szybko. Gdy musieli zmierzyć się z górami, nizinami i dolinami to Słońce świeciło ani nie za mocno, ani nie za słabo, tak aby dzieciom dopisywało dobre samopoczucie. Mijały dzieci po drodze różne krainy: małe, duże, szare i kolorowe, ale wszystkie na tyle ciekawe, że aż niecierpliwiły się bardzo, żeby móc do nich zajrzeć i poznać zamieszkujące je stwory. Nie zrobiły tego jednak. Musiały jak najszybciej odnaleźć Deszcz, żeby jego brak nie wyrządził jeszcze więcej szkód na Ziemi. Coś im jednak mówiło, że jak uda im się dotrzeć do Chmurkowego Mieszkańca to w drodze powrotnej pozwolą sobie choć trochę na odwiedzenie

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

niektórych z tych miejsc.

Trzydziestego dnia, gdy byli już za siódmą górą i za siódmą rzeką, zobaczyła Gabrysia w oddali porzuconą ponurą jaskinię i tak oto powiedziała do swojego towarzysza:

- Zobacz Barteczku, zaszliśmy już tak daleko, może to tutaj właśnie ukrył się Deszcz i zamieszkuje to miejsce od tak wielu lat?

- Mam taką nadzieję Gabrysiu – odpowiedział Bartek. – Bo jeśli tak nie jest to czuję, że jak pójdę choć kawałek dalej to chyba odpadną mi nogi. Nigdy nie przeszedłem aż takiej dalekiej trasy.

Gabrysia już chciała mu powiedzieć, żeby nie był dzieckiem i nie grymasił i że będą szli tak długo aż odnajdą zaginionego Chmurkowego Mieszkańca, kiedy nagle usłyszała, że ze środka jaskini wydobywają się dziwne odgłosy.

- Ciii…. – czy słyszysz Barteczku to co ja? – Zapytała.

- Ja tam nic nie słyszę – odpowiedział wyraźnie już zmęczony chłopczyk.

Zajrzały dzieci do środka opuszczonej jaskini i tak oto im oczom ukazał się bardzo smutny widok. Głęboko, w ciemności, siedział przedziwny stwór, ubrany w stare łachmany i z podartym kapeluszem na głowie. Stwór ten zasłaniał twarz rękami i płakał tak rzewnie, że całe wnętrze jaskini wyglądało jak jedno wielkie bajoro.

- Kim jesteś? – zapytała nieśmiało dziewczynka

- Mógłbym zadać wam to samo pytanie – odpowiedział zdziwiony Stwór, który na chwilę przestał płakać.

- Czy ty jesteś Deszczem? – Zapytał Bartek. – To ciebie szukamy?

- Czy ktoś z was, małe, dziwne berbecie, mógłby mi powiedzieć o co tutaj chodzi? – Stwór wydawał się lekko poirytowany tym nietypowym najściem.

- Jesteśmy dziećmi. Gabrysią i Bartkiem. Jeżeli ty jesteś Deszczem to ciebie właśnie szukamy – mówił dalej Bartek. – Powiedz, że to właśnie ty i wtedy będziesz mógł z nami wrócić. Tęsknimy za domem, bolą nas nogi i chcemy zjeść coś innego niż chmurkowa wata cukrowa. Jak dla mnie może być nawet szpinak, marchewka albo rosół. Wszystko. I nawet do przedszkola chętnie pójdę. Tylko wracaj z nami. Powiedz, że to ty nim jesteś.

- Tak, jestem Deszczem – odpowiedział oszołomiony takim natłokiem informacji Stwór. – Ale kim jesteście wy, co tutaj robicie i skąd wiecie o chmurkowej wacie cukrowej?

Gabrysia westchnęła głośno i wybaczyła w myślach Bartkowi ten niekontrolowany słowotok. Jej młodszy kolega miał dopiero sześć lat i zdecydowanie miał prawo w takich okolicznościach pleść co mu ślina na język przyniesie. Gabrysia, jako starsza o trzy lata dziewczynka musiała z kolei trzymać pieczę nad całą zaistniałą sytuacją. Opowiedziała, więc dokładnie Deszczowi co sprowadziło ich do jego jaskini, jak poznali Chmurkowych Przyjaciół i przede wszystkim w jakim celu przychodzą.

- Drogie małe Ziemskie berbecie, dzieci czy jak was tam zwą – zaczął Deszcz. – To miło, że odwiedzacie mnie tutaj, jestem niezmiernie zaskoczony że ktoś przychodzi do mojej ponurej jaskini bo siedzę sobie w niej samotnie od setek lat, jednak mam dla was jedną, dość nieprzyjemną wiadomość. Nie zamierzam ani wrócić do Chmurkowej Krainy, ani też odwiedzać już więcej Ziemi. Ludzie, wasi przodkowie jak mniemam, sprawiali mi zawsze wiele przykrości. Uciekali ode mnie. Przyjaciele….hm….czy w zasadzie powinni się oni tak nazywać? – zamyślił się Deszcz – nie zatrzymali mnie gdy postanowiłem odejść za siódmą górę i za siódmą rzekę. Woleli nadal chełpić się swoimi sukcesami wśród Ziemskich Istot. Dlaczego miałbym teraz do nich wrócić? Po tylu latach? Podejrzewam, że wszyscy są szczęśliwi, że mnie nie ma. Mogą wygrzewać się do woli w słonecznych promieniach a zimą lepić śniegowe ludki bez troski, że gdy zacznę kapać z nieba wszystko zamieni się w obrzydliwe błoto. Więc powiedzcie mi moi mili po co miałbym teraz wracać?

- Ale Deszczu – odpowiedział spokojnie Bartek. – My nie znaliśmy ciebie na Ziemi bo odszedłeś zanim się urodziliśmy, a mimo to czujemy, że bardzo nam ciebie brak. Kwiaty, owoce i warzywa usychają bez ciebie i dorośli dużo wody muszą zużywać, aby cokolwiek wyrosło. Poza tym wszyscy chodzą przygnębieni. W lecie jest zwyczajnie za gorąco i nie można nawet zaczerpnąć świeżego powietrza. Twoi przyjaciele popełnili błąd, że pozwolili ci odejść, ale pamiętaj Deszczu, że każdy może się pomylić. Teraz bardzo tęsknią za tobą, chcą żebyś wrócił bo bez ciebie nie są już tymi samymi Chmurkowymi Mieszkańcami.

Zaimponował chłopczyk Gabrysi i ucieszyła się bardzo, że jej mały Barteczek jest zdolny do takiej dorosłej wypowiedzi. – Chodź z nami Deszczu, a po drodze może uda nam się tobie pokazać jak bardzo jesteś wszystkim potrzebny – powiedziała.

- Poza tym popatrz sam na siebie Deszczu. Przecież nie jesteś tutaj szczęśliwy. Pewnie nie masz nawet żadnego kolegi ani żadnej koleżanki. Siedzisz tutaj sam od setek lat i płaczesz. Czy to takiego życia chciałeś?

Wyrusz z nami Deszczu w powrotną podróż pełną przygód – dodał Bartek. – My też jesteśmy dziećmi, tak jak ty. Może uda ci się odnaleźć w nas bratnie dusze?

Myślał Deszcz i myślał nad tymi słowami, aż noc ciemna nastała i musieli wszyscy położyć się spać. Nocowanie w ponurej jaskini to nie było dla dzieci przyjemne doświadczenie, ale tłumaczyły one sobie, że być może gdy ranek nastanie, ich nowy kolega inaczej na wszystko spojrzy i zdecyduje się wyruszyć z nimi w drogę powrotną.

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Nie myliły się dzieci. Gdy nadszedł ranek, Deszcz tak oto do nich powiedział: - Wrócę z Wami do Chmurkowej Krainy i będę znowu składać wizyty Ziemi, berbecie, ale pod jednym warunkiem. Musicie po drodze skutecznie mnie przekonać do tego, że nadal jestem wszystkim potrzebny. Jeżeli tak się nie stanie, to z przyjemnością wrócę tutaj, do swojej Deszczowej Wioski. Owszem, nie mam przyjaciół i nie jestem tutaj szczęśliwy. W dodatku nudzę się codziennie niemiłosiernie przez to, że nie mam się z kim bawić, psocić, biegać ani też nikomu opowiadać o swoich marzeniach. Ale wszystko jest lepsze od niedoceniania, szykanowania oraz wysłuchiwania niekończących się samochwał, a tak przecież było na Ziemi i na Chmurkowej Krainie.

Wyruszyły dzieci wraz z Deszczem w drogę powrotną i z góry już wiedziały, że zajmie im ona przynajmniej kolejne trzydzieści dni i trzydzieści nocy. Przynajmniej, bo przecież nigdy nie wiadomo co może wydarzyć się po drodze, poza tym zmęczenie dawało się już dzieciom na tyle we znaki, że brały one pod uwagę trochę dłuższe niż ostatnio postoje.

- Drogi Deszczu – powiedziała Gabrysia. – Bardzo się cieszymy, że zdecydowałeś się z nami wyruszyć. Obiecujemy ci zrobić wszystko, abyś był przekonany co do tego, że jesteś potrzebny oraz żebyś nie żałował swojej decyzji.

- Drogi Deszczu – dodał Bartek – chyba nie powinieneś przyznawać się do tego kim naprawdę jesteś gdybyśmy spotkali kogokolwiek na swojej drodze. Może powinniśmy przedstawiać się jako podróżnicy, którzy pewnego dnia opuścili swoją Ziemię i postanowili odwiedzić okoliczne krainy?

- Masz rację Barteczku! – krzyknęła z zachwytem Gabrysia.

- Mi tam jest wszystko jedno – powiedział obojętnie Deszcz. – Bylebym tylko nie żałował swojej decyzji, berbecie. Bo bardzo by mi się nie chciało od nowa pielgrzymować cały ten kawał drogi z powrotem jeśli jednak nie przekonacie mnie co do swoich racji.

Wyruszyły, więc dzieci wraz z Deszczem na Chmurkową Krainę, ale nawet nie wiedziały, ile przygód ich jeszcze czeka po drodze. Słońce i Wiatr przyglądali się tym wydarzeniom z pewnej odległości, pomagali Deszczowi oraz swoim nowym przyjaciołom przetrwać trudy podróży i gorąco kibicowali szczęśliwemu jej finałowi. Po pierwszych pięciu dniach i nocach nużącej wędrówki dotarli podróżnicy do pewnej dziwnej krainy. Zamieszkiwana była przez stworzenia przypominające wyglądem ludzi, jednak ich twarze były cały czas smutne i nadąsane. – Ciekawe dlaczego tak jest? – zastanawiały się głośno dzieci wraz z Deszczem, kiedy wkraczały na teren owej krainy. Wszystko było w niej bardzo ładne: drzewa, kwiaty, kolorowe domy, a mimo to zachmurzony wyraz buzi nie opuszczał jej mieszkańców. Na powitanie dzieciom i Deszczowi przyszło dwoje starszych stworzeń, kobieta i mężczyzna, ubranych w ozdobne tiulowe szaty. Na głowach mieli korony.

- Kim jesteście, skąd przybywacie i czego tutaj szukacie? – tych pytań było za dużo i dzieci wraz z Deszczem nie mogły się zdecydować na które najpierw odpowiedzieć .

- Jesteśmy podróżnikami – odpowiedziała odważnie Gabrysia. – Przychodzimy z krainy zwanej Ziemia. – Wędrujemy po różnych miejscach – dodała – aby móc poznać różnych tubylców i ich zwyczaje.

Dziewczynka nie była pewna, czy ta odpowiedź zadowoli ową dwójkę.

- Jesteśmy królem i królową Krainy Narzekaczy i Maruderów – odpowiedzieli gospodarze.

- Dlaczego tak nazwaliście swoją krainę? – zapytał wyraźnie zaskoczony Deszcz. – Kto to wymyśla takie nazwy?

- A to dobre – odezwała się królowa ignorując Deszczowe pytanie. – Widzę, że mówisz jak jeden z nas. Lubisz narzekać i marudzić. Zapraszamy Was w nasze skromne progi w takim razie – dodała.

- Ale nie liczcie na żadne luksusy – powiedział król. – Jest tu brzydko, ponuro i ogólnie nieciekawie. Narzekamy, marudzimy i tak właśnie spędzamy swoje dni. Nie potrafimy nic innego i tylko to przynosi nam jako takie zadowolenie.

- Nie możecie po prostu przestać narzekać i żyć sobie szczęśliwie? – zapytała Gabrysia.

- Na Marudera Wielkiego! – Krzyknął król – czy ty widzisz królowo, że te dziwactwa chcą rozkazywać nam jak my mamy żyć we własnej krainie?

- A niech to narzekacz kopnie – odpowiedziała oburzona królowa. – Ta dzisiejsza młodzież. Chodźcie no! Zapraszamy was na obiad – dodała po chwili.

Obiad! – zaciekawił się wyraźnie Bartek.

Ale nie liczcie na wiele – dodał szybko król. – Mięso jest przeważnie za mało doprawione, zupa mdła, warzywa niedogotowane, a deseru to nigdy nie ma.

- Nie potrzebujemy dużo – powiedziała Gabrysia. – Tak naprawdę to zjemy wszystko co nie jest chmurkową watą cukrową.

- Na Marudera Wielkiego! – zamarudził król. – Jacyś dziwni ci goście się nam trafili królowo. – Zupełnie nie wiadomo o czym mówią.

Usiadły dzieci wraz z Deszczem przy okrągłym stole w pałacu króla i królowej Narzekaczy i Maruderów.

Królowa podała podróżnikom obiad, który pomimo wcześniejszej krytyki okazał się bardzo dobry. Zajadali się więc nim wszyscy ze smakiem jednocześnie przysłuchując się królowi Maruderowi, który co chwilę wtrącał

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

swoje marudne uwagi. A to, że ziemniaki za twarde, a to że, kompot za chłodny, albo ciasto prawdziwy zakalec.
- Czy w waszej krainie też macie Narzekaczy i Maruderów? – zapytała królowa Narzekaczka.
- Oj tak! - Odezwał się Deszcz. - Ludzie lubią narzekać, marudzić i być ciągle zrzędliwi. – Zwłaszcza jak widzą mnie – dodał, choć po chwili ugryzł się w język bo przypomniał sobie, że przecież nie powinien zdradzać nikomu kim tak naprawdę jest.
- Co za głupoty opowiada wasz znajomy? – ponarzekała królowa do dzieci. – Przecież to kompletnie nie ma najmniejszego sensu.
- Droga królowo – zwrócił się do niej Bartek. – Nasz przyjaciel nie opowiada głupot, ale trochę przesadza. Na Ziemi nie brakuje narzekaczy i maruderów, ale nikt się nimi specjalnie nie przejmuje. O wiele lepiej jest być uśmiechniętym, wtedy wszystko wygląda inaczej i wydaje się piękniejsze.
- Na Marudera Wielkiego! – krzyknął król. – Ten chłopiec chyba nam sugeruje, że w naszej Krainie Narzekaczy i Maruderów nie żyje się wystarczająco dobrze!
Oburzony król wstał ze stołu i chciał w najlepsze kontynuować swoje marudzenie, kiedy gestem ręki zatrzymała go zaciekawiona królowa.
- Co to znaczy „uśmiechniętym”? – zapytała. – Nigdy wcześniej nie słyszeliśmy takiego słowa.
- O tak! - pokazała Gabrysia przykładając palce do kącików ust i przesadnie demonstrując gospodarzom jak wygląda uśmiech. – A teraz spróbujcie sami.
Król i królowa za namową dziewczynki napięli mięśnie twarzy w taki sposób, że ich ułożone w podkówki buzie zamieniły się w przyjemne uśmiechy. Popatrzyli po tym z niedowierzaniem na siebie nawzajem.
- Jaki ty jesteś przystojny królu – powiedziała szczerze królowa.
- A ty królowo jesteś naprawdę wyjątkowo piękna – odpowiedział król. – I ten obiad, który zrobiłaś był rzeczywiście wyśmienity – dodał.
- To teraz możecie próbować robić tak częściej – mówiła dalej Gabrysia – oraz namówić do tego swoich poddanych. Zobaczycie swoją krainę w zupełnie innych barwach.
Z uśmiechem na twarzach pomachali gospodarze na pożegnanie podróżnikom, a wcześniej spakowali im do plecaków różne smakowitości zebrane z ich okrągłego stołu.
- Miło było was poznać – wołał król. – Mieliście rację z tym uśmiechaniem, czujemy się teraz o wiele lepiej.
- Pójdziemy ogłosić ową radosną nowinę naszym poddanym – dodała królowa.
Po tych słowach podróżnicy opuścili Krainę Narzekaczy i Maruderów myśląc sobie, że pewnie w niedługim czasie król i królowa zdecydują się na nadanie jej jakiejś innej nazwy.
Odezwał się Deszcz do dzieci po dłuższej chwili wędrówki w milczeniu:
- Czy myślicie moje berbecie, że wśród ludzi, którzy na mnie narzekali byli też i tacy, których cieszyły moje wizyty składane im na Ziemi?
- Oczywiście Deszczu! – odpowiedziały dzieci jednocześnie.
- Gdyby tak nie było, nie tęskniliby za tobą teraz wszyscy tak bardzo – dodała Gabrysia.
- Narzekaczy i maruderów zawsze jest najłatwiej dostrzec – powiedział po zastanowieniu
Bartek. – Ale czasami nawet oni zmieniają swój charakter.
- Tak jak król i królowa – powiedział już bardziej sam do siebie niż do dzieci Deszcz.
Gabrysia, Bartek oraz ich Chmurkowy przyjaciel wędrowali niestrudzenie przez następne dni i noce, aż ich oczom ukazała się kolejna, ciekawa, zapraszająca w swoje progi kraina.
Gdy podróżnicy do niej weszli, zauważyli że nie ma w niej ani jednego stwora, który choć trochę wyglądem przypominałby człowieka. Zamiast tego, biegało po niej całe mnóstwo dziwnych, małych, kolorowych istot. Gabrysia i Bartek zauważyli, że owe kolorowe istoty to były po prostu…buty, ale zupełnie inne niż dzieci widziały w swoim życiu do tej pory. Te krótsze sięgać by mogły do kostek, te dłuższe trochę poniżej kolana. Wszystkie były bardzo ładne, z różnymi namalowanymi motywami, kształtami, kwiatkami czy zwierzątkami, wszystko wręcz co dzieciom mogło tylko przyjść do głowy.
- Ach jakie piękne jesteście buciki – powiedziała z zachwytem Gabrysia pochylając się nad jedną małą parą, która rozradowana przybiegła podróżnikom na powitanie. Pasowałyby na dziewczynkę idealnie, a w dodatku Gabrysi wyjątkowo spodobały się ich kolory. Były różowe, w granatowe kropelki wody.
- Jak się nazywacie? – zapytał Deszcz? Doskonale znał z widzenia te wielobarwne stworki, jednak nie zamierzał do tego się przyznawać.
- Jesteśmy kalosze! – zawołały wesoło buciki i podskoczyły żwawo ku radości dzieci.
Deszcz również uśmiechnął się szczerze do małych, rozbrykanych brzdąców.
- Witajcie w krainie Kaloszy i Parasolek – mówiły dalej buciki. – Jest nas tutaj tak bardzo dużo, dlatego że już teraz nie mieszkamy w krainie zwanej Ziemia. Kiedyś przeprowadzaliśmy się tam regularnie jak tylko pojawiał się Deszcz i ktoś z dzieci albo dorosłych nas potrzebował. Słyszeliśmy, jednak, że Deszcz już nie odwiedza Ziemi, więc i my nie jesteśmy tam potrzebni. Nikt już nie spaceruje w Deszczu i dzieci nie bawią się w kałużach. Więc mieszkamy sobie tutaj.

- Co to są parasolki i kałuże? – zapytał zaciekawiony Bartek.
- Biedne dziecko – powiedział lewy kalosz do swojego prawego towarzysza, a ten tylko posępnie pokiwał głową. – Nie wie co to kałuże.
- To takie małe jeziorka na ulicach i chodnikach – wytłumaczył Bartkowi Deszcz. – Powstawały wtedy, gdy padałem….to znaczy, kiedy Deszcz padał z nieba.
- To musi być super sprawa! – krzyknęła na to radośnie Gabrysia. – Za pewne można było wtedy bawić się w tych małych jeziorkach.
- Dokładnie dziewczynko – mówił dalej lewy kalosz. – A do tego potrzebni właśnie byliśmy my.
Kalosze bez chwili zastanowienia wskoczyły na nogi Gabrysi i zaczęły razem z nią tańczyć, biegać, podskakiwać wywołując salwy śmiechu nie tylko u dziewczynki, ale również u jej towarzyszy.
- Tak mogłoby być – powiedział cicho Bartkowi Deszcz. – Gdyby tylko Ziemskie Istoty mnie pokochały.
- A parasolki wyglądają tak jak ja – powiedziała pewna dostojna, elegancka pani, która właśnie podeszła znienacka do roześmianego towarzystwa. Miała na sobie piękną, kwiecistą pelerynę i potrafiła ją rozłożyć w taki sposób, że wyglądała wtedy jak jakiś wielobarwny grzybek.
- Dzięki nam – mówiła – ludzie mogli spacerować w Deszczu i nigdy nie zmoknąć.
- To naprawdę bardzo pomysłowe rozwiązanie – powiedział Deszcz udając, że pierwszy raz widzi takie stworzenie na oczy.
Jeżeli kiedykolwiek dotrzecie do Ziemi drodzy podróżnicy – mówiła dalej elegancka pani parasolka. – To przekażcie proszę jej mieszkańcom, że chętnie im jeszcze potowarzyszymy. Jeśli tylko Deszcz postanowi znów ich odwiedzić. Będzie nam bardzo miło być do ich dyspozycji.
- Na pewno przekażemy – powiedział Deszcz.
- Byłoby super móc pobawić się z dziećmi tak jak z tobą dziewczynko – powiedziały chórem kalosze po czym wszyscy pomachali podróżnikom na pożegnanie.
Opuszczając Krainę Kaloszy i Parasolek, pomyśleli podróżnicy że tym razem dobrze będzie już nigdzie po drodze się nie zatrzymywać, tylko wrócić prosto do domu. Do krainy zwanej Ziemią. Gabrysia i Bartek byli już bardzo zmęczeni wędrówką, jednak jedna myśl wciąż nie dawała im spokoju: Czy ich przyjaciel Deszcz postanowi jednak na stałe powrócić do Chmurkowej Krainy i odwiedzać Ziemskie Istoty? Czy jak tylko zobaczy swoich starych przyjaciół to znowu ucieknie do swojej ponurej jaskini? Nie chciały dzieci zadawać mu na razie tych pytań. Cieszyły się chwilą, tym że z oddali obserwuje ich zawsze pomocne Słońce i tym, że z ukrycia pomaga im Wiatr. Ani się wszyscy nie zdążyli obejrzeć jak minęły kolejne dni, kolejne noce i powoli zmęczeni podróżnicy dotarli na Ziemię.
Mroźna i ciemna noc ich zastała, tak jak też było wcześniej uzgodnione. Już miało Słońce wysoko na niebo wyskoczyć, aby szybko wszystko odmrozić i odczarować, ale najpierw wszyscy Chmurkowi mieszkańcy wyszli przywitać swojego dawno niewidzianego przyjaciela.
- Ach jak dobrze cię widzieć Deszczu – zaświstał z zachwytem Wiatr.
- Jak bardzo smutno było bez ciebie na Chmurkowej Krainie – dodał Śnieg.
- Wszystkim cię bardzo brakowało. Nam i Ziemskim Istotom. Proszę obiecaj, że zostaniesz z nami i już nigdy nie odejdziesz – powiedział błagalnie Księżyc.
- Obiecujemy, że już zawsze będziemy ze sobą współpracować i wspierać się wzajemnie – powiedział wreszcie król Słońce, który do tej pory przyglądał się swojemu odnalezionemu przyjacielowi i słowa nie mógł wydusić z siebie ze wzruszenia. – Nie będziemy się wychwalać, który z nas jest lepiej traktowany i który ma lepsze przygody na Ziemi. Wszyscy jesteśmy tak samo potrzebni. Jeśli brakuje choć jednego z nas, na Ziemi panuje chaos i nieporządek. Prosimy Cię Deszczu, powiedz, że zostajesz z nami.
Zamyślił się przez chwilę Deszcz i tak oto przyjaciołom odpowiedział:
- Myślałem, że będę szczęśliwy gdy spędzę wieczność w samotności, bez was. Było mi bardzo przykro, gdy ciągle słuchałem waszych opowieści na temat wizyt na Ziemi. Myślałem też, że ludzie i zwierzęta w ogóle mnie nie kochają. Doszedłem jednak do wniosku, że smutno było mi mieszkać samemu w Deszczowej Wiosce daleko stąd, za dom mając jedynie ponurą jaskinię. Moje dni mijały bardzo markotnie bo nie miałem żadnego towarzysza psot i zabaw. Te małe berbecie przekonały mnie do tego, że na Ziemi są tacy, którzy wciąż mogą mnie kochać i podziwiać. Dzielni z nich śmiałkowie, że taką podróż postanowili dla mnie przebyć. To dzięki nim wróciłem. I dzięki przygodom, które mieliśmy po drodze. Tak, zostanę już na zawsze na Chmurkowej Krainie moi drodzy przyjaciele.
I objął wtedy Deszcz wszystkich swoimi zmokniętymi ramionami, a radości nie było końca, że oto piąty, najmłodszy Chmurkowy przyjaciel postanawia na nowo odwiedzać Ziemskie Istoty.
Wrócili prędko Gabrysia z Bartkiem, każde do swoich domów, ponieważ Słońce odczarowało już świat, odmroziło zatrzymane zegary, aby te na nowo mogły odmierzać czas Ziemskim Istotom. Spieszyły się dzieci, aby zdążyć zanim nowy dzień nastanie i zanim wszyscy zorientują się że ich nie ma. Machali im przyjaciele na pożegnanie i wołali za nimi:

- Dziękujemy Wam małe Ziemskie Istoty! – Nigdy was nie zapomnimy! – Pomyślcie czasem o nas!

Nastał ranek. Słońce świeciło mocno na niebie. Obudziły się wszystkie Ziemskie Istoty. Koguty żwawo zapiały, psy i koty wybiegły na podwórka. Obudził się Bartek w swoim domu, wyjrzał na niebo, pomachał Słońcu, które przesłało mu całusa i zobaczył, że wokół niego gromadzą się chmury. Zanosiło się na Deszcz.

- Nareszcie! – pomyślał chłopiec.

Obudziła się Gabrysia i usłyszała krople Deszczu, które głośno stukały o parapet. Miała za sobą bardzo długą, wyczerpującą podróż, więc nie rozumiała dlaczego w ogóle nie czuje się zmęczona. Musiała spać bardzo krótko bo pamiętała doskonale, że było już jasno gdy odprowadziła Bartka do jego domu i biegiem wracała do swojego. Mimo tego, była wyspana i wypoczęta. Zaczęła się nawet zastanawiać, czy aby cała przygoda nie była tylko pięknym snem, ale wtedy przypomniała sobie o swoich nowych przyjaciołach, których przed pójściem spać zostawiła pod łóżkiem.

- Jeśli was tam nie ma, to znaczy, że wszystko mi się przyśniło – powiedziała.

Były. Małe, różowe kalosze, w granatowe kropelki wody leżały dokładnie tam, gdzie położyła je dziewczynka. Niecierpliwiły się już jednak bardzo i mrugały do niej zawadiacko, zapraszając do szalonej zabawy w kałużach.

***

W pewnym niewielkim, starym, przytulnym domku ukrytym wysoko w chmurach mieszka sobie pięciu przyjaciół. Są nimi: Słońce, Księżyc, Wiatr, Śnieg i Deszcz. Chmurkowi mieszkańcy, bo tak lubią siebie nawzajem nazywać, codziennie bawią się beztrosko i urządzają sobie uczty z chmurkowej waty cukrowej. Schodzą też często na Ziemię i umilają życie jej wszelakim stworzeniom. Kochają Ziemskie Istoty wszystkich Chmurkowych mieszkańców tak samo mocno i nie wyobrażają sobie życia bez żadnego z nich. Słońce ogrzewa ich codziennie i dodaje energii do pracy. Księżyc dba o to, aby noc była jasna i przejrzysta. Wiatr dmucha w wiatraki młynarzy i w dziecięce latawce, aby te mogły wzbić się wysoko. Śnieg oznacza zabawy z sankami, lepienie śniegowego ludka i rychłe nadejście Gwiazdki i Świętego Mikołaja. Deszcz również odwiedza Ziemię. Dla zwierząt oznacza upragnione ochłodzenie i odpoczynek. Lubi postukać rytmicznie swoimi kroplami w okienne szyby i widzieć jak relaksują się dorośli z książką i kubkiem gorącego kakao. Najbardziej jednak z Deszczu cieszą się dzieci. Jak tylko go ujrzą na horyzoncie wybiegają na ulice w kolorowych kaloszach. W rękach najczęściej wtedy trzymają parasolki, które chronią je przed zmoknięciem. Ścigają się dzieci w najlepsze po kałużach, wymyślając coraz to ciekawsze zabawy. Wraca Deszcz zawsze uradowany do Chmurkowej Krainy razem z resztą swoich Przyjaciół. I tak mijają dni, tygodnie, miesiące oraz lata.

Aga 07